

1956 r. zapewnił ich, że socjaldemokraci nigdy nie wyrzekną się obszarów, które należały do Niemiec w 1937 r. i że SPD nadal będzie występować na rzecz zapewnienia wszystkim przesiedleńcom możliwości powrotu, w drodze pokojowej, do dawnych miejsc zamieszkania. Pełne potwierdzenie zgodności koncepcji SPD z założeniami rządu NRF co do polityki wschodniej wykazała debata, jaka toczyła się na forum *Bundestagu* 1 VII 1960 r., kiedy to poseł Wehner (SPD) przyznał w odpowiedzi na ataki CDU, że SPD we wszystkich zasadniczych punktach popiera politykę rządową.

Stanowisko FDP w tych kwestiach pozostaje zbliżone do stanowiska SPD. Partia ta pragnie również normalizacji stosunków z państwami Europy wschodniej, co oczywiście nie oznacza gotowości wyrzeczenia się byłych niemieckich obszarów na wschodzie.

Krótki rozdział VI charakteryzuje działalność powstałej w 1960 r. partii DFU i jej program w zakresie polityki zagranicznej.

Przechodząc w rozdziale VII do podsumowania 12-letniej działalności rządu bońskiego, w dziedzinie polityki zagranicznej Woslenski stwierdza, że:

„bońska polityka zagraniczna znalazła się w sytuacji bez wyjścia, z której mogłaby się wydostać dokonując radykalnej zmiany wszystkich swych dotychczasowych założeń” (s. 283).

Książka Woslenskigo oparta na obszernej literaturze radzieckiej, wschodnio i zachodnioniemieckiej stanowi niewątpliwie cenne osiągnięcie w zakresie badań nad Niemcami współczesnymi, jakie prowadzi się w Związku Radzieckim.

Józef Muszyński

KARL-HERMANN FLACH: *Erhards schwerer Weg*. Seewald Verlag, Stuttgart 1963, s. 174.

Ta niewielka objętościowo książka ukazała się staraniem operatywnego wydawnictwa dra Seewalda ze Stuttgartu, wzbudzając od razu zainteresowanie zachodnioniemieckiej opinii publicznej. Szereg dzienników i tygodników przedrukowało jej fragmenty. Stało się tak nie tylko dlatego, że książka Flacha jest bardzo aktualną publikacją — pierwszym podsumowaniem ery Adenauera — lecz także zapewne ze względu na śmiałe i nonkonformistyczne tezy, które w poważnym stopniu odbiegają od ogólnie przyjętych tendencji w publicystyce zachodnioniemieckiej. O jej autorze napisał znany zachodnioniemiecki tygodnik hamburski „Die Zeit” (nr 37 z 13 IX 1963 r.), iż „jest jednym z najkompetentniejszych i najostrzejszych krytyków bońskich polityków”. Kompetencje Flacha wynikają nie tyle z faktu, iż jest naczelnym redaktorem działu wewnętrznopolitycznego dziennika „Frankfurter Rundschau”, znanego z krytycznego stosunku do polityki rządu zachodnioniemieckiego, ile z jego działalności politycznej. Flach bowiem w l. 1959—1962 był jednym z czołowych działaczy (*Bundesgeschäftsführer*) Wolnej Partii Demokratycznej (FDP). Stanowisko to zapewniało autorowi wgląd za kuliszy życia politycznego Niemiec zachodnich i z tego powodu był on szczególnie predestynowany do przeprowadzenia bilansu ery Adenauera.

Bilans ten, jakkolwiek w publicystycznej formie, daje pełny obraz wszystkich niedociągnięć i błędów polityki Adenauera. Wykazuje on zarazem trudności, przed jakimi stoi następca Adenauera na stanowisku kanclerza NRF — prof. Ludwig Erhard.

Czytelnika polskiego interesują przede wszystkim rozdziały poświęcone adenauerowskiej polityce zagranicznej, którą Flach ocenia jednoznacznie nega-

tywnie. Dochodzi bowiem do wniosku, że polityka zagraniczna Adenauera oparta jest na zupełnie błędnych podstawach, które nie mają żadnego realnego stosunku do rzeczywistości politycznej. Koncepcja adenauerowskiej polityki zagranicznej oparta jest na założeniu, że Zachód stanie się pewnego dnia tak silny, iż będzie w stanie przeprowadzić drogą pokojową całkowitą zmianę sytuacji w Europie, zgodnie oczywiście z postulatami bońskich rewizjonistów. A więc zjednoczenie Niemiec poprzez wchłonięcie NRD, odebranie Polsce ziem nad Odrą i Nysą, a Czechosłowacji Sudetów. Koncepcję tę Flach nazywa „nowoniemiecką baśnią” i stwierdza, że należy ona również do niemieckiego cudu, gdyż w inny sposób nie można wytłumaczyć faktu, iż znajdują się ludzie, którzy w takie baśnie wierzą. W związku z powyższym Flach domaga się, aby nowy kanclerz, prof. Erhard, wyjaśnił narodowi niemieckiemu, że powrót ziem położonych na wschód od Odry i Nysy do Niemiec byłby możliwy tylko drogą wojny. Powołuje się przy tym na przykład Alzacji i Lotaryngii, które powróciły do Francji dopiero po morderczej wojnie światowej. Czy to ma być przykład dla niemieckiej polityki wschodniej? — zapytuje Flach. Wyjaśnia jednak zaraz, że trzecia wojna światowa byłaby dla Niemców trzecią wojną punicką i przyniosłaby, podobnie jak Kartaginie, całkowitą zagładę Niemcom.

Równie jasno i otwarcie stawia Flach problem granic. Stwierdza mianowicie, że Niemcy zachodnie są jedynym krajem, który posiada nieregulowane problemy graniczne, i prowadzi rewizjonistyczną politykę. Dochodzi przy tym do wniosku, że:

„jak długo dążyć będziemy do rewizji granicy na Odrze i Nysie i jednocześnie zbroić się militarnie, pozostaniemy czynnikiem w Europie środkowej, który wywołuje strach wojenny” (s. 75).

To ostatnie uważa za dodatkowe obciążenie Niemiec. Wyraża przekonanie, że nie można liczyć na rewizję granicy na Odrze i Nysie i dlatego jedynym wyjściem jest jej uznanie. Jest ono — zdaniem Flacha — nieuniknione także i z tego powodu, że sojusznicy Niemiec zachodnich nie są skłonni do najmniejszego wysiłku dla dokonania rewizji granicy na Odrze i Nysie. Flach przypomina, że prezydent Francji, generał de Gaulle, publicznie wypowiedział się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie, a w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii nikt nie myśli nawet o tym, aby z tego powodu przelewać krew. Uznanie granicy na Odrze i Nysie przyniosłoby niemieckiej polityce moralną rewolucję, która otworzyłaby jej dodatkowe możliwości. Uznanie tej granicy byłoby też rewolucją narodową, która posiadałaby duże znaczenie, jeżeli Niemcy, właśnie Niemcy, po raz pierwszy z czegoś zrezygnowaliby.

Flach rozprawia się także z hitlerowską teorią „narodu bez przestrzeni”. Podkreśla, że w NRF znalazło miejsce o wiele więcej ludności niż kiedykolwiek przypuszczano, a mimo to Niemcy zachodnie osiągnęły najwyższy w swej historii poziom stopy życiowej. Ponadto do NRF trzeba jeszcze sprowadzać setki tysięcy robotników z zagranicy, aby gospodarka zachodnioniemiecka mogła w pełni się rozwijać. Gdyby więc (przy tej sytuacji na rynku pracy) przesiedleńcy mieli wrócić na ziemie na wschód od Odry i Nysy, jak tego chcą ich zawodowi przywódcy, to gospodarkę zachodnioniemiecką musiałoby spotkać całkowite załamanie. Należy zaznaczyć, iż Flach zwrócił tu uwagę na zagadnienie, które już od lat akcentuje nauka polska podkreślając, iż tzw. zachodnioniemiecki cud gospodarczy był możliwy tylko dlatego, że miejsca pracy, zajmowane uprzednio przez wielomilionowe rzesze robotników wywiezionych przez reżim hitlerowski do Niemiec, zajęli przesiedleńcy. Stali się oni zatem poważnym czynnikiem rozwoju gospodarki zachodnioniemieckiej, a nie jej obciążeniem jak to twierdzili początkowo różni rewizjonistyczni autorzy zachodnioniemieccy.

Flach ostrzega swych rodaków przed nadużywaniem argumentu o prawie do samostanowienia, ponieważ:

„dla hitlerowskich Niemiec prawo do samostanowienia innych narodów było tylko kartką papieru, którą dowolnie darto i to przy ogłuszającym aplauzie niemieckich mas [...] Nie mamy żadnego prawa domagać się prawa do samostanowienia. Świat tak szybko nie zapomniał, że upojone swą potęgą Niemcy odmówiły innym narodom nie tylko prawa do samostanowienia, lecz nawet najelementarniejszego prawa do życia. Jest więc groteską prawie, że osoby, które współdziałały duchowo albo nawet czynnie przy deptaniu praw innych narodów, po załamaniu się ich planów, domagają się tych praw jako oczywistych dla Niemiec”.

Równie krytycznie ocenia Flach dotychczasową politykę rządu bońskiego wobec Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zarzucając brak konsekwencji w tym zakresie. Z jednej strony Niemcy zachodnie głoszą, iż dążą do zjednoczenia, z drugiej zaś — ignorują wszystkie dotychczasowe propozycje radzieckie w tej sprawie i nie zadają sobie nawet trudu zbadania możliwości zmodyfikowania tych propozycji, ani też nie dążą do poznania ich uzasadnienia. Wiadomo przecież — stwierdza Flach — iż zjednoczenie Niemiec na drodze pokojowej nie jest możliwe bez zgody Związku Radzieckiego. Faktu tego wielu polityków zachodnioniemieckich w ogóle nie bierze pod uwagę, a nawet nawołują oni do podjęcia polityki odwetu w stosunku do ZSRR, głosząc hasła o śmiertelnej nienawiści. Tego rodzaju nieodpowiedzialne wypowiedzi wyrządziły niemieckim interesom narodowym nieobliczalne szkody. Druzgocącej krytyce poddana została także polityka w stosunku do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Nie przyniosła ona najmniejszych rezultatów i zakończyła się całkowitym fiaskiem.

Przyczyniła się do tego także tzw. doktryna Hallsteina, którą autor nazywa „aktem samoblokady”. W rezultacie swych rozważań Flach dochodzi do wniosku, że:

„nie ma żadnej możliwości pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, jeżeli nie uwzględni się istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej” (s. 87).

Stąd też jedyną możliwością poruszenia statycznego dotąd problemu niemieckiego widzi autor w koncepcji federacji dwóch państw niemieckich. Warto przy tym podkreślić, iż Flach uzasadnia celowość takiego właśnie rozwiązania nie tylko względami natury politycznej, lecz także i gospodarczej. Koncepcja ta przyczyniłaby się w znacznym stopniu do rozładowania napięcia międzynarodowego w przeciwieństwie do dotychczasowej polityki, która wywoływała zarówno u przeciwników, jak i sojuszników, obawy, że pewnego dnia napięcie przez tę politykę wytworzone, wyładuje się w taki sposób, iż może zagrozić pokojowi światowemu. Z tego powodu wzywa Flach nowego kanclerza NRF, prof. L. Erharda, aby na nowo przemyślał politykę niemiecką także w stosunku do NRD, ponieważ świat — w tym także sprzymierzeńcy — oczekuje ze strony NRF wkładu do zabezpieczenia pokoju a naród niemiecki, którego „führer wprowadził bezkresne cierpienia na inne narody”, ma szczególne zobowiązania do stałej i konstruktywnej współpracy w wysiłkach nad utrzymaniem pokoju.

Czy oczekiwania Flacha na zmianę bońskiej polityki są uzasadnione? Zdaje się, że ocenia ją za bardzo przez pryzmat dominującej do niedawna nad zachodnioniemieckim życiem politycznym osoby Adenauera i wydaje się nie dostrzegać sił społecznych, które tę politykę determinowały. Popełnia tu autor poważną niekonsekwencję, gdyż na kartach swej książki zaznacza, że nad zachodnioniemieckim życiem politycznym dominują w coraz to wyższym stopniu

„grupy nacisku”. Flach zaznacza także, że polityka podatkowa i w ogóle gospodarcza rządu zachodnioniemieckiego była korzystna przede wszystkim dla kół wielokapitalistycznych. Świadczy o tym nierównomierny podział dochodu narodowego, którego większość przypada nielicznym jednostkom. Grupy te działają nadal. Ich wpływy i znaczenie w państwie zachodnioniemieckim rośnie z każdym dniem i wobec tego wydaje się, że nadzieje Flacha na zmianę bońskiej polityki są złudzeniem. Chyba że liczy na to, iż siły społeczne, które dotąd popierały politykę starego kanclerza, wykażą więcej elastyczności i zrozumienia dla nowych tendencji w polityce światowej niż Adenauer.

Wartość książki Flacha polega przede wszystkim na tym, iż autor jej przedstawił obraz zachodnioniemieckiej rzeczywistości politycznej bez retuszu. Ma on także odwagę powiedzieć swoim rodakom prawdę, nawet gdy jest ona bardzo przykra i walczyć z utartymi schematami politycznymi rozpowszechnionymi przez zwolenników zimnowojennej strategii. Książka Flacha jest wyrazem realistycznych tendencji w publicystyce politycznej Niemiec zachodnich i dlatego zasługuje na uwagę.

Zbigniew Kulak

MARTIN BROSZAT: *200 Jahre deutsche Polenpolitik*. Ehrenwirth Verlag. München 1963, s. 269.

Młody (ur. w 1926 r.) historyk zachodnioniemiecki, M. Broszat, znany jest z kilku publikacji książkowych oraz artykułów dotyczących problematyki hitleryzmu, a szczególnie jego polityki wobec Polaków w czasie II wojny światowej. Recenzowana książka ma charakter popularny, zwraca się do szerokich kół czytelniczych, toteż jej znaczenie leży nie tyle na płaszczyźnie ściśle naukowej, co politycznej. Tytuł książki określa już w pewnej mierze jej tezę. Są to dzieje polityki niemieckiej wobec Polski. Polska jest przedmiotem, Niemcy — podmiotem; wina lub zasługa takiego a nie innego przebiegu wzajemnych stosunków spada głównie na Niemcy. Odpowiada to historycznej rzeczywistości.

Broszat jest zdania, że w 1945 r. został definitywnie i raz na zawsze zamknięty ponury rozdział stosunków polsko-niemieckich, określony polityką Prus. Przez ostatnich 200 lat polityka niemiecka wobec Polski była właściwie polityką Prus, których racja stanu była w nieunikniony sposób sprzeczna z samym istnieniem Polski nad Bałtykiem. W poprzednich wiekach stosunki polsko-niemieckie nie były tak złe, ale Broszat ostrzega przeciw modnemu dziś w NRF przedstawianiu tych stosunków w średniowieczu jako idyllicznych.

Prusy powstały na ziemiach obcych. Od chwili odziedziczenia przez brandenburską dynastię Hohenzollernów Prus Książęcych (Wschodnich) w 1618 r. Pomorze nadwiślańskie dostało się w złowrogie kleszcze i naturalnym dążeniem tej dynastii stało się połączenie dwóch od siebie oddzielonych terytoriów w jedną całość przez zabór Pomorza. Prócz tego za poważną przyczynę konfliktu polsko-pruskiego autor uważa ogromną różnicę w dziedzinie ustroju społecznego, politycznego i mentalności. Przepaść między Prusami a Polską była praktycznie nie do przekroczenia. Na uwagę zasługuje teza autora, że przepaści takiej nie było między Polską a Rosją. Tym samym autor przeciwstawia się twierdzeniom rozpowszechnianym w historiografii niemieckiej, jakoby konflikt Polski z jej wschodnim sąsiadem miał charakter zasadniczy, konflikt zaś z Niemcami charakter przypadkowy (s. 24—25). Zdaniem Broszaty, Polskę z Rosją łączyło nie tylko pokrewieństwo językowe, lecz przede wszystkim wspólne losy w walce z Tatarami i Turkami i oba państwa oddziaływały na siebie w procesie rywalizacji o wpływ na ziemiach W. Księstwa Litewskiego.